

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

## Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieni żółciowych, żółtacze artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Broszury bezpłatnie wysyła laboratorjum fizjologiczno-chemicz. Cholekinaza H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

# Roosevelt przeciw sojuszom

## Zaprzecza rewelacjom prasy amerykańskiej o „granicach Ameryki we Francji lub nad Renem”

WASZYNGTON. Wczoraj odbyła się w Białym Domu konferencja prasowa, na której prezydent Roosevelt zaprzeczył kategorycznie przesadnym informacjom prasy amerykańskiej na temat jego rzekomych wynurzeń na posiedzeniu senackiej komisji wojskowej.

W szczególności Roosevelt zaprzeczył stanowczo doniesieniom prasy, jakoby miał oświadczyć, iż „granica amerykańska jest we Francji lub nad Renem”.

Przypisywanie mu tych słów jest świadomym kłamstwem — oświadczył prezydent i stwierdził, iż polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych opiera się na 4-ech zasadach:

- 1) Stany Zjedn. są przeciwnie wplątaniu się w sojusze,
- 2) Stany Zjednoczone popierają utrzymanie handlu światowego dla wszystkich,
- 3) Stany Zjednoczone z życzliwością patrzą na wszystkie wysiłki zamierzające do zmniejszenia lub ograniczenia zbrojeń,
- 4) naród Stanów Zjednoczonych życzliwie ustosunkowuje się do pokojowego utrzymania politycznej, gospodarczej i społecznej niezawisłości każdego narodu świata.

Prezydent oświadczył z naciskiem, że polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych nie zmieniła się, ani nie będzie zmieniała. Ta polityka została świadomie fałszywie przedstawiona przez niektórych członków kon-

gresu i niektórych właścicieli dzienników. Prezydent z rozgoryczeniem potępia takie postępowanie prasy. Na temat polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych na temat obrony Stanów Zjedn. książka liczne opowieści,

które nie mają żadnych podstaw w rzeczywistości.

Zapytany przez jednego z dziennikarzy, skąd powstała pogłoska na temat rzekomego oświadczenia prezydenta w sprawie „granic St. Zjedn. nad Re-

nem”, Roosevelt z uśmiechem odpowiedział:

„Kilku pomylnych cymbałów przypisało mi słowa, których nie wypowiedziałem”.

Roosevelt zaznaczył, iż wie o tym, że jego rzekome oświadcze-

nie przyjęte było życzliwie we Francji i W. Brytani, a wrogo w Niemczech i Włoszech, lecz zarówno życzliwość, jak i wrogie nastroje w danym wypadku opierają się tylko na fałszywej wiadomości.

# W toku historycznych wypadków

## Min. gen. Kasprzycki o naszym pogotowiu zbrojnym

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki wygłosił następujące przemówienie (przedstawia je w obszernym skrócie):

„Dzisiaj po raz pierwszy mam zaszczyt przed nowym składem komisji reprezentować interesy prac wojskowych. Uważałem za swój obowiązek i wewnętrzny nakaz dać jak najpełniejszy obraz prac naszych.

Niestety, Ministerstwo Spraw Wojskowych, ja jako minister, jestem w położeniu bardziej kłopotliwym, niż moi koledzy, ze względów zrozumiałych, uznanych już poprzednio przez nasze ciało ustawodawcze.

Tę pełnego obrazu, przeglądu naszych prac i zamiarów szczegółowych, przeglądu cyfr, nie jestem w stanie przedstawić także ze względu na to, że znajdujemy się w toku historycznych, kapitalnej wagi, wypadków i żyjemy w regionie Europy, gdzie istnieją zupełnie inne zasady budżetowania, a Polska nie może postawić sobie w położeniu niepomyślnym.

Prace wojska nie zamykają się w działalności Ministerstwa Spraw Wojskowych, lecz obejmują szerokie ho-

ryzonty, na które bezpośrednio oddziaływa Naczelny Wódz.

Główną podstawą tej pracy w naszych warunkach Państwa, które odbudowuje się od nie dawna i rozporządza dość skromnymi środkami finansowymi, musi być planowość i koordynacja nie tylko w zakresie przygotowania pokojowego armii i administrowania zasobami, ale o wiele szerszej pomyślana.

Tę planowość organizowania Narodu i Państwa do ciężkich zadań wojennych, które przed nami staną mogą, rozpoczął na samym wstępie naszego życia państwowego Marszałek Józef Piłsudski, wykreślając kierunek, który my dalej uparczywie realizujemy.

Wychowanie społeczeństwa postępuje w tym duchu, a wyniki tego zaczynamy coraz więcej rozumieć i widzieć. Wytrwałym wysiłkiem Naczel-

nego Wodza, Marszałka Śmigłego Rydzia osiągamy wreszcie ten poziom równowagi polityczno - psychicznej, który jest niezbędną podstawą dalszej pomyślnej rozbudowy mocy i znaczenia Rzeczypospolitej.

Zbliżyliśmy się w ten sposób znacząco do celu, jaki musimy osiągnąć pod względem przygotowania gospodarczego. Dotychczasowy nasz wysiłek, trzeba to powiedzieć, był skromny i bardzo ostrożnie dozowany.

Od pewnego czasu jednak widziemy napływ coraz poważniejszych środków z pcha budżetu M. S. Wojsk., mobilizowanych dzięki wysiłkom Naczelnego Wodza oraz akcji Min. Skarbu, jak niemniej tych środków, które społeczeństwo nam daje.

Wódz Naczelny musi i nadal nalegać na coraz mocniejsze dozowanie tych wysiłków. Polska musi teraz wejść w fazę jeszcze większych wy-

silków. Jak je rozwinąć, to jest rzeczą ciała ustawodawczego.

Jeszcze jedną sprawę pragnę podkreślić, to jest wartość wewnętrzną naszych oddziałów. Ta wartość oddziałów została stwierdzona w chwilach ciężkich.

Zarówno przed sprawą litawską, jak i przed śląską, można było stwierdzić, że mimo wielkich trudności, przed jakimi oddziały stanęły, nie było ani chwili, czy to jakiejś niewiary, czy choćby osłabienia zapалу.

Drugim takim objawem jest sprawa lotnictwa, którego praca wobec postępów technicznych staje się coraz cięższa. Uważam za konieczne tu wobec reprezentantów naszego Narodu podkreślić entuzjazm, zapał i ofiarność, jakie znamionują prace naszych lotników, oraz dać tym satysfakcję kolegom, z których nie jeden ten swój zapał przypłacił życiem.

# Suwerenność Francji niepodzielna

## Uroczysta uchwała Izby Deputowanych

PARYŻ. Na początku wczorajszego posiedzenia popołudniowego Izba Deputowanych przyjęła jednomyślnie i bez dyskusji rezolucję, zgłoszoną przez jednego z posłów centrowych Brunet'a o zagwarantowaniu nienaruszalności imperium francuskiego.

Rezolucja ta ma brzmienie

następujące:

„Izba Deputowanych oświadcza uroczysto, że w tym samym stopniu co Francja kontynentalna również wszystkie inne części imperium francuskiego i za-

mieszująca je ludność znajdują się pod ochroną ojczyzny, że suwerenność Francji jest niepodzielna i że nie może być ona ani przekazana, ani ograniczona”.

## Eksplozja w wytwórni amunicji

### Trzech zabitych i kilku rannych

W dniu wczorajszym w wytwórni amunicji w Rembertowie przy nabijaniu amunicji nastąpił wybuch, który pociągnął za sobą ofiary w ludziach, a

mianowicie: trzech zabitych i kilku rannych.

Przyczyny wybuchu są badane przez komisję fachową i władze śledcze. (PAT).

# Dwa nowe wybuchy bomb

## na stacjach londyńskiej Kolei podziemnej

LONDYN. Terroryci irlandzcy dali się wczoraj w Londynie poważnie we znaki. W samym śródmieściu, w najbliższej okolicy słynnego Picadilly wybuchły wczoraj rano bomby na dwóch stacjach kolei podziemnej.

Minister Spraw Wewnętrznych sir Samuel Hoare udzielił Izbie Gmin na ten temat następującego wyjaśnienia:

O godz. 6-ej nad ranem wydarzyły się poważne eksplozje na stacjach kolei podziemnej w Londynie: Tottenham Court Road i Leicester Square. Niestety

dwie osoby zostały przy tym poważnie zranione i szkody są znaczne.

Obie eksplozje są niewątpliwie wywołane przez bomby zegarowe, które pozostawione zostały w przechowalniach bagażowych obu stacji na noc. Śledztwo jest prowadzone bardzo usilnie.

Jak się okazuje w obu wypadkach bomby ukryte były w walizkach pozostawionych na przechowanie. Ruch na kolei podziemnej nie został wskutek tych wybuchów wstrzymany, ponieważ przechowywalnie bagażowe znajdują się na pierw-

szym piętrze i wskutek tego wybuchy nie oddziaływały na podziemia, w których znajdują się tory kolejowe. Natomiast przechowalnie i kasy biletowe zostały zniszczone.

Na stacji Tottenham Court Road poważnie zranieni zostali kierownik przechowalni i kierownik kasy biletowej. Ponadto na stacji Leicester Square jest również trzech lekko rannych.

Wybuch wywołał w Londynie b. wielkie wrażenie, tymbar dziej, że dokonany był w samym sercu Londynu, gdzie koncentruje się największy ruch.

## Trzynaście osób rannych podczas zamachu antyżydowskiego w Budapeszcie

BUDAPESZT. Wczoraj wieczorem nieznani sprawcy rzucili między tłum Żydów, wychodzących z synagogi przy ul. Dohany dwa granaty ręczne.

Oficjalny komunikat policji budapeszteńskiej w sprawie tego zamachu stwierdza: „O godz. 18.30 dnia 5 bm. nie-

znani sprawcy rzucili dwa granaty ręczne pomiędzy publiczność wychodzącą z synagogi. Trzynaście osób zostało rannych, w tym 4 ciężko.

Śledztwo jest w toku, dotychczas aresztowano 3 osoby podejrzane o udział w zamachu”.

## Straszna zbrodnia emigranta

### Zamordował żonę i czworo dzieci, a sam utopił się w studni

PARYŻ. Andrzej Hirak, 44-letni emigrant polski, zamordował ubiegłej nocy swoją żonę i czworo dzieci w miejscowości Wittenheim koło Miluzy.

Hirak otrzymał przed kilku dniami rozkaz z prefektury policji opuszczenia Francji, gdzie

pracował on od 14-tu lat. Hirak sprzedał wszystkie swoje rzeczy pozostawiając jedynie w domu, który do niego należał, 1600 ko.

Ubiegłej nocy zamordował on swoją żonę i dzieci siekierą, po czym utopił się w pobliskiej studni.

Polecam wody kolońskie i perfumy o modnych zapachach

Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.



## Oplacalność produkcji rolnej

najdonioślejszym zagadnieniem wsi

Odbyło się zebranie zespołu rolniczego posłów OZN w obecności szefa Obozu posła gen. Skwarczyńskiego i szefa sztabu OZN wicemarszałka płk. Wendy.

Z ramienia Ministerstwa Rolnictwa udział wzięli min. Poniatowski oraz wiceministrowie Wierusz Kowalski i Krawulski.

Zebranie zespołu poświęcone było zagadnieniu oplacalności gospodarstw rolnych. Stanowisko OZN w sprawie oplacalności gospodarstw rolnych jest znane od dawna i zostało ściśle określone w uchwałach drugiej sesji Rady Naczelnej OZN.

Obóz Zjednoczenia Narodowego uważa, że aby rolnictwo

mogło spełniać swe zadania gospodarcze i obronne, musi mieć przywróconą oplacalność swej wytwórczości, przede wszystkim przez utrzymanie odpowiedniego stosunku cen produktów sprzedawanych i kupowanych przez rolników.

Oplacalność gospodarstwa wiejskiego stanowi niezbędny warunek dla zwiększenia konsumpcji wewnętrznej i dla uzyskania możliwie wysokiego dochodu społecznego.

W ożywionej dyskusji zabierał również głos minister Poniatowski.

M. in. postawiono tezę w dyskusji, że aby każdy obywatel w Polsce był zdrowy i silny, musi nastąpić rozwój przemysłu oparty na rynku wewnętrznym, który w konsekwencji ma zapewnić oplacalną wytwórczość gospodarstw rolniczych.

Jest obowiązkiem zarówno Ministrowa Rolnictwa, jak również i całego Rządu zapewnienie tej oplacalności rolnictwu przy ściślejszej współpracy Rządu ze społeczeństwem rolniczym.

W tym celu winien być opracowany konkretny kilkuletni plan dla zapewnienia oplacalności gospodarstwom rolnym. Jednakże już w obecnym roku czynniki rządowe winny przystąpić do stopniowej realizacji tego planu.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie Marszałka Śmigłego-Rydza przed pałacem rezydencji spalskiej, w drodze na polowanie.



Moment składania Panu Prezydentowi R. P. życzeń Imiennowych przez ludność wiejską i działwę szkolną. Za Panem Prezydentem stoi: min. gen. Kasprzycki, gen. Schally i min. Łepkowski.

ODMROZENIA, także zastarzałe, swędzenie, egzema, liszaje, plamy, zmarszczki, szorstkość, usuwa — „Krem Regeneracyjny” mgr. Grabowskiego Warszawa, 3-go Maja 2. Tuba 1.50. 3.00. Bezpośrednio pobranie — 3.50 Apteki, drogerie.

### Prezes urzęduje w garderobie zaś pracownicy skarbowi na widowni teatrzyku

HUSZT. O warunkach, w jakich pracują urzędy państwowe na Rusi Podkarpackiej świadczyć może następujący fakt:

Do miejscowości Irszawa przeniesiono z terenu odstąpionego Węgrom urząd skarbowy oraz izbę skarbową.

Dla pomieszczenia urzędu zarekwirovano dom ludowy. Izba

skarbową rozlokowała się na scenie. Prezes urzęduje w garderobie, a urzędnicy na widowni.

W soboty oraz przed każdym świętem urzędy państwowe muszą się wyprowadzać, by w niedzielę mogły się odbyć w domu ludowym przedstawienia teatralne.

### Napad lwów na samochód Niezwykła przygoda kolonistów

LIZBONA. Korespondent dziennika „O Seculo” donosi z Luandy (Angola) o niezwykłej przygodzie, jaka spotkała tam

tejszego kolonistę.

W czasie podróży do miasta Catenga samochodem w towarzystwie syna i sąsiada, samochód został zaatakowany przez lwy.

Podróżni dzięki szybkości samochodu i celnym strzałom zdobili wyjść bez szwanku, kładąc na drodze dwóch spośród napastników.

Fakt napadu lwów na samochód jest niezwykle, ponieważ drapieżniki te dotychczas okazywały lek przed samochodami i przy pojawieniu się auta zawsze uciekały w puszcze.

## Kukurydza -- kielbasą wyborczą

Jak rząd Wołoszyna zabiega o głosy

MUNKACZ. Mimo terroru, stosowanego przez rząd Wołoszyna wobec Karpato-Rusinów i Węgrów, zwłaszcza w okresie po rozpisaniu wyborów, oraz utrudnieniu jakiegokolwiek agitacji przeciwko głosowaniu na listę rządową, rząd Wołoszyna, znając prawdziwe nastroje ludności, nie jest pewny wyników głosowania.

Obawiając się, że sam terror nie wystarczy, Wołoszyn zaczął stosować korupcję wyborczą, wyasygnował on 300 tys. koron na zakup kukurydzy, która ma być rozdawana wśród bezrobotnych oraz głodującej ludności górskiej pod warunkiem głosowania na listę rządową.

Rząd Wołoszyna jest również zaniepokojony stanowiskiem duchowieństwa, zwłaszcza prawosławnego. Duchowieństwo było przez dłuższy czas przedmiotem ataków prasy Wołoszyna. Przed wyborami ton artykułów został złagodzony i

prasa stara się dowodzić, że ani duchowieństwo, ani ludność prawosławna nigdy nie były przez rząd prześladowane. Podobne artykuły jednak nie wywierają spodziewanego wrażenia. Wsie prawosławne należą stale do najbardziej opornych wobec agitacji rządowej.

Przed wyborami ton artykułów został złagodzony i prasa stara się dowodzić, że ani duchowieństwo, ani ludność prawosławna nigdy nie były przez rząd prześladowane. Podobne artykuły jednak nie wywierają spodziewanego wrażenia. Wsie prawosławne należą stale do najbardziej opornych wobec agitacji rządowej.

Przed wyborami ton artykułów został złagodzony i prasa stara się dowodzić, że ani duchowieństwo, ani ludność prawosławna nigdy nie były przez rząd prześladowane. Podobne artykuły jednak nie wywierają spodziewanego wrażenia. Wsie prawosławne należą stale do najbardziej opornych wobec agitacji rządowej.

Przed wyborami ton artykułów został złagodzony i prasa stara się dowodzić, że ani duchowieństwo, ani ludność prawosławna nigdy nie były przez rząd prześladowane. Podobne artykuły jednak nie wywierają spodziewanego wrażenia. Wsie prawosławne należą stale do najbardziej opornych wobec agitacji rządowej.

Przed wyborami ton artykułów został złagodzony i prasa stara się dowodzić, że ani duchowieństwo, ani ludność prawosławna nigdy nie były przez rząd prześladowane. Podobne artykuły jednak nie wywierają spodziewanego wrażenia. Wsie prawosławne należą stale do najbardziej opornych wobec agitacji rządowej.

Przed wyborami ton artykułów został złagodzony i prasa stara się dowodzić, że ani duchowieństwo, ani ludność prawosławna nigdy nie były przez rząd prześladowane. Podobne artykuły jednak nie wywierają spodziewanego wrażenia. Wsie prawosławne należą stale do najbardziej opornych wobec agitacji rządowej.

Przed wyborami ton artykułów został złagodzony i prasa stara się dowodzić, że ani duchowieństwo, ani ludność prawosławna nigdy nie były przez rząd prześladowane. Podobne artykuły jednak nie wywierają spodziewanego wrażenia. Wsie prawosławne należą stale do najbardziej opornych wobec agitacji rządowej.



Uporexigwe ZAPARCIE STOLCA

zatrwa organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt oraz chęć i zdolność do pracy

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione resztki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy), reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i cielecicy

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

## Rozstrzelanie wybitnego socjal-rewolucjonisty po rozruchach robotniczych w Leningradzie

LENINGRAD. Podczas ostatnich rozruchów robotniczych w Leningradzie na tle nowych dekretów o pracy wpadł w ręce sowieckich władz bezpieczeństwa jeden z najwybitniejszych członków partii socjalistów i rewolucjonistów (eserów) — Safranow.

Safranow w ciągu 20 lat prowadził na terenie ZSRR wyteżoną działalność anty bolszewicką. W r. 1918 brał udział w organizacji zamachów terrorystycznych na szefa czerezwyczajki leningradzkiej Urickiego i znanego bolszewika Wołodarskiego.

Po wojnie domowej Safranow pracował w jednej z fabryk leningradzkich i wstąpił do partii

komunistycznej, co ułatwiło mu walkę z reżimem sowieckim. Wśród robotników cieszył się wielką popularnością, broniąc ich praw przed wyżyskiem administracji fabrycznej.

Przed 50 laty Woolf przybył do Parkstone jako zwykły robotnik w poszukiwaniu pracy. Wkrótce znalazł tam pracę i osiedlił się. Z czasem poznał Matyldę Stalbourne z którą się poobrał. Zaraz po ślubie stracił pracę i małżonkowie znaleźli się w dość trudnych warunkach materialnych. Zrozpaczony Woolf szukał pracy w okolicy, ale nie mógł odnaleźć stałego zajęcia.

W końcu pani Woolf chcąc przyjąć z pomocą mężowi, przyjechała w bogatych domach

Przed 50 laty Woolf przybył do Parkstone jako zwykły robotnik w poszukiwaniu pracy. Wkrótce znalazł tam pracę i osiedlił się. Z czasem poznał Matyldę Stalbourne z którą się poobrał. Zaraz po ślubie stracił pracę i małżonkowie znaleźli się w dość trudnych warunkach materialnych. Zrozpaczony Woolf szukał pracy w okolicy, ale nie mógł odnaleźć stałego zajęcia.



PRZY CIERPIENIACH wątroby, żołądka, kiszki, nerek lub pęcherza stosuje się SOK ŚWIĘTOJAŃSKIEGO Ziela Magistra EDWARDA GOBIECA, Warszawa, Miodowa 14. Apteki i drogerie.

## Zdobył milionowy majątek dzięki niezwykłej oszczędności żony

Przed kilku dniami zmarł bogaty przemysłowiec angielski, Woolf z Parkstone, który pozostawił majątek wartości 16000 funtów. Majątku dorobił się on w dość niezwykły sposób.

Przed 50 laty Woolf przybył do Parkstone jako zwykły robotnik w poszukiwaniu pracy. Wkrótce znalazł tam pracę i osiedlił się. Z czasem poznał Matyldę Stalbourne z którą się poobrał. Zaraz po ślubie stracił pracę i małżonkowie znaleźli się w dość trudnych warunkach materialnych. Zrozpaczony Woolf szukał pracy w okolicy, ale nie mógł odnaleźć stałego zajęcia.

W końcu pani Woolf chcąc przyjąć z pomocą mężowi, przyjechała w bogatych domach

pracę w charakterze posługaczki. Jednakże nie wszystkie zarobiane pieniądze wydawała. Część z nich odkładała, nie wspominając o tym mężowi. Przechowywała je bowiem na czarną godzinę.

Pewnego dnia mąż wrócił wieczorem bardzo smutny. Opo wiedział, żonie, że może zrobić doskonały interes. Pewien drobny fabrykant który znalazł się chwilowo w trudnościach finansowych poszukuje wspólnika, któryby zechciał włożyć w przedsiębiorstwo 100 funtów. Woolf był przekonany, że gdy przedsiębiorstwo pokona trudności finansowe, doskonale się rozwine i był zmartwiony, że nie ma tych 100 funtów.

Pani Woolf nie namyślając się długo wręczyła wszystkie swoje oszczędności mężowi, który stał się współnikiem wspomnianego przedsiębiorstwa.

I Woolf nie omylił się w swoich przypuszczeniach. Przedsiębiorstwo bowiem zaczęło doskonale prosperować. Po pewnym czasie Woolf stał się jego jedynym właścicielem i rozwinał je do tego stopnia, że posiada ono obecnie wartość 16000 funtów.

Woolf nigdy nie zapomniał o tym, że żona pomogła mu wybić się i dorobić majątku i przez całe życie otaczał ją szczególną troskliwością, starając się wyczytać z oczu każde jej zdanie.



## Polska jest krajem chłopskim

### Opinia referenta w czasie obrad nad budżetem min. reform rolnych

Sejmowa komisja budżetowa rozpatrzyła budżet Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Dla zmniejszenia własnych kosztów trzeba ulepszyć metody pracy, należy używać nawozów naturalnych oraz sztucznych.

Mówca wskazuje na wielką rolę wspólnych wysiłków w postaci utworzenia spółdzielni dla zbytu produktów rolnych. Wiele można jeszcze zrobić na odcinku mleczarskim i hodowlanym. W ciągu ostatnich lat widoczny jest na tym odcinku pewien postęp, ale zaległości są jeszcze duże.

W dalszym ciągu swoich wywodów sprawozdawca omawia zagadnienie parcelacyjne oraz akcję scalenia gruntów. Z naciskiem oświadcza, że rdzeniem polskiego rolnictwa musi być nie gospodarstwo folwarczne, lecz zdrowe gospodarstwo włościańskie.

Następnie pos. Ostafin zabrał głos zwracając uwagę na nasz eksport rolniczy, zaznaczając, że żadną miarą nie możemy zrezygnować z wywozu nawet po znacznym zwiększeniu spożycia wewnętrznego. Winniśmy przede wszystkim eksportować artykuły przetworzone, a więc wyroby mięsne, przetwory mleczne i t. p.

Ostatnią część swoich wywodów sprawozdawca poświęca gospodarce leśnej. Podnosi w pierwszym rzędzie rolę Lasów Państwowych, które są największym producentem i eksporterem Lasy Państwowe są przedsiębiorstwem wybitnie dochodowym, wpłacają do Skarbu przeszło 60 mil. zł. rocznie.

W dyskusji omawiano przede wszystkim zagadnienia gospodarki rolnej.

**ZNAKOMITE?**  
tak!  
**DROGIE?**  
nie!

nie sławy lekarskie całego świata uznają

**SUMALT**  
jako najdoszły i przyjemny smaczny napój, to przecież jest on nie droższy od innych.



**SUMALT**  
100 GRAMÓW - 70 GROSZY

Debata przeciągnęła się do późnej nocy i była bardzo ożywiona. W dyskusji zabierali głos niemal wszyscy członkowie komisji oraz min. Poniatowski.

Pierwszy zabrał głos sprawozdawca pos. Ostafin, który na wstępie stwierdza, że Polska jest krajem chłopskim i na długo taką pozostanie. Ten fakt musi być brany pod uwagę przy każdej akcji planowej, zmierzającej do podniesienia polskiej wsi. Nie można więc szukać rozwiązań bez uwzględnienia potrzeb wsi.

Wielką jest przeludniona do tego jeszcze dochodzą wysokie koszty produkcji i niskie ceny artykułów rolniczych. To tworzy wyjątkowo ciężką sytuację na wsi.

W obecnej chwili dla podniesienia opłacalności produkcji rolniej należy z jednej strony zmniejszyć koszty własne z drugiej natomiast uszlachetnić produkcję. Ceny zboża są obecnie bardzo niskie, należy więc przejść na inne działy produkcyjne, a więc na rośliny okopowe, oleiste, wreszcie na hodowlę. Zbyt tych artykułów jest znacznie łatwiejszy, a ceny wyższe.

**ZE STOLICY OBUWIA**  
W Chelмку, Stolicy Obuwia firmy Bata odbyła się uroczystość 20-lecia pracy prezesa Firmy Pana A. E. Gabesama.

**RADIO**  
WARSZAWA I (Raszyn)  
NIEDZIELA, DN. 5. II. 1939 R.  
7.15 „Serdeczna Matko”. 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 „Dzień w Zakopanem” — wiadomości sportowe. 8.20 Audycja dla wsi. 9.15 Muzyka (płyty). 9.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry w Lublinie. 11.10 Orkiestra. 11.45 „Nasz program”. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjutki z Płsm Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital wiolonczelowy. 17.10 Komedie Fredry: „Ciotunia”. 17.50 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 „Dzień Polaka z zagranicy”. 20.00 Płyty. 20.15 Audycja informacyjna. 20.15 Audycja informacyjna. 21.30 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 „FIS”: (z Zakopanego przez Kraków). 23.05 — 23.15 „FIS”: Wiadomości z Polski w języku angielskim, niemieckim i francuskim.  
WARSZAWA II (Mokotów)  
14.30 Koncert muzyki polskiej. 15.05 Stylizowane tańce różnych narodów. 16.00 Muzyka taneczna (płyty). 17.30 — 21.05 Przerwa. 21.05 Koncert smyczkowy. 22.05 Koncert. 23.00 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

# WYNIKI PRACY

## PKO

w r. 1938

IŁOŚĆ STAŁYCH KLIENTÓW	3.633.374
SUMA WKŁADÓW	zł 1.094.000.000
LOKATY	zł 1.017.600.000
OBROT	zł 40.000.000.000

**PKO - Pewność - Zaufanie**

## Na politycznym widnokręgu tygodnia

# Nic nie powstrzyma zbrojeń

Ostatni tydzień obfitował w przemówienia wielkich mężów stanu. Zabierali głos dyktatorzy oraz premierzy i ministrowie spraw zagranicznych. Czy przemówienia te przyniosły coś nowego, czy dały światu zapewnienie, że póki zostanie utrzymany, że nie nastąpi żadna zawiązka wojenna?

**WSZYSCY PRAGNĄ POKOJU.**  
Raczej nie, jakkolwiek nikt nie groził wojną a wszyscy zaklinali się na pokój. Kanclerz Hitler, którego przemówienia oczekiwano z największą ciekawością, oświadczył nawet prosto, że wierzy w długotrwały pokój.

Nie trzeba chyba zapewniać, że angielscy mężowie stanu Chamberlain i Halifax oraz francuski minister spraw zagranicznych Bonnet nie grozili nikomu wojną. I jakkolwiek głośno przyjęły przemówienie kanclerza Trzeciej Rzeszy zwykła wszystkich walorów, nie nastąpiło nigdzie uspokojenie.

Premier Chamberlain i min. Halifax przyjęli wprawdzie za pewnienia pokojowe kanclerza Hitlera z zadowoleniem, ale oświadczyli, że chwila obecna nie nadaje się do wstrzymania zbrojeń ani do rozmów na temat ich ograniczenia.


**WYPEŁNIENIE BRAKÓW.**  
Wręcz przeciwnie. Anglia w tempie postępnym uzupełnia swoje braki. To samo można powiedzieć o Francji, która czuje się zagrożoną przez pretensje włoskie. Jest znamiennym, że odpowiedzialni kierownicy angielskiej polityki zagranicznej jasno oświadczyli się po stronie Francji, zapewniając o trwałości sojuszu. Jeszcze raz Anglia odpowie-

działa Rzymowi, że os Londyn — Paryż jest nienaruszalną.



**SKUTECZNA OCHRONA**  
przeciwko krzywicy, szlam i t. a. chorobom wieku dziecięcego jest Tran Lecznicy, który dzięki swym od dawna wypróbowanym własnościom leczniczym stanowi naturalny lek, stojący na straży zdrowia naszych dzieci. Tran Lecznicy zawiera tak ważne dla prawidłowego rozwoju organizmu dziecięcego witaminy A i D w dostatecznej ilości i właściwej naturalnej proporcji.

**ŻĄDANIE PRAWDZIWEGO NORWESKIEGO TRANA U LECZNICZEGO**



Wskazywaliśmy niejednokrotnie, że os Berlin — Rzym działa doskonale i że partnerów łączy wiele spraw, a więc rozdiwki nie nastąpią tak szybko. Hitler zapewnił Mussoliniego, że może na niego liczyć i w razie wojny.

**OS RZYM — BERLIN DZIAŁA BEZ ZGRZYTÓW.**

Niektóre sfery francuskie już się nadziejają, że kanclerz Hitler nie stanie bez zastrzeżeń po stronie partnera osi, to jest Rzymu i że znajdzie jakiegoś ciepłego słowka dla Paryża. Oczywiście o krótkowzroczności świadczyło także oczekiwanie.

**ZWROT KOLONII.**  
Kanclerz Hitler postawił przed światem zagadnienie zwrotu kolonii, które Niemcy straciły na mocy Traktatu Wersalskiego. Chwilowo Niemcy jeszcze nie wszczęły akcji dyplomatycznej, ograniczając się do politycznego przygotowania terenu. Przymusownie Rzesza czeka dogodnego momentu.

W oczach polityków niemieckich i włoskich chwila taka nastąpi po ostatecznym zwycięstwie gen. Franco. Zakończenie wojny w Hiszpanii będzie sygnałem do ofensywy włosko - niemieckiej.

**STANOWISKO FRANCJI.**  
Francja przygotowuje się do odparcia tych ataków. Izba francuska przyjęła jednomyślnie uchwałę o nietykalności granic imperium francuskiego. Równocześnie zagrożone punkty otrzymały wzmocnioną osłonę wojskową.

Na granicy hiszpańskiej skoncentrowano silne oddziały wojska. Równocześnie do Hiszpanii udał się w misji tajnej poważny polityk francuski sen. Bertrand, którego na granicy oczekiwali min. Spr. Zagr. rządu generał Franco.

Usłowania rządu francuskiego idą w kierunku zapewnienia sobie przyjaźni rządu gen. Franco, co równa się osłabieniu wpływów włoskich w Hiszpanii, a więc i na Morzu Śródziemnym. W akcji tej Francja jest popierana przez Anglię.

Rozpoczęła się więc delikat-

na gra polityczna o wpływy w Hiszpanii.

**WŁOSKIE OBEŁGI POD ADRESEM PREZ. ROOSEVELTA.**

Wielkim echem odbiła się w prasie europejskiej niewygodna przez prez. Roosevelta mowa. Przed kilkoma dniami ukazało się w prasie doniesienie o sensacyjnym oświadczeniu prez. Roosevelta, złożonym na tajnym posiedzeniu komisji wojskowej Senatu.

Prezydent Stanów Zjednoczonych miał powiedzieć, że granice polityczne Stanów Zjednoczonych znajdują się nad Renem. Prasa niemiecka i włoska z pianą w ustach zaatakowała prez. Roosevelta, przy czym pisma włoskie posunęły się do osobistych obelg.

W dwa dni później ukazało się energiczne sprostowanie prezydenta Stanów Zjednoczonych, który oświadczył, iż nigdy nie użył podobnych słów, że w dalszym ciągu stoi na stanowisku neutralności Stanów.

Włochów uniósł temperament i teraz będzie trzeba przeprosić.

Trzeba przypomnieć, iż Włochy między innymi pisali, że prez. Roosevelt oszalał.

## Racjonalne odżywianie



wymaga obecności soli mineralnych. Nasze codzienne pokarmy — chleb, mięso gotowane, jarzyny — zawierają nieraz za mało substancji mineralnych, których brak sprzyja tworzeniu się nadmiaru kwasów w organizmie i zmniejszeniu odporności. **MINEROGEN F. F.** uzupełnia brakującą w organizmie ilość soli mineralnych. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.



ZYG MUNT CZARSKI

# ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Franciszek Mandyk odnalazł wreszcie swego ojca. Tak się obaj ucieszyli z tego, że zapomnieli nawet o obecności Gumiaka, przyjaciela Franciszka.

— Wybacz, Józeczku kochany, wybacź! — zawołał Franciszek, usłyszawszy znaczące chrząkanie Gumiaka. — W zamieszaniu i radości zupełnie zapomniałem o tobie.

— To prawda — przyznał z kolei pan Mandyk z uśmiechem — staliśmy się egoistami, jak wszyscy ludzie szczęśliwi.

— Nie, to może ja tu raczej jestem zbyteczny — wtrącił Gumiak, wyraźnie zażenowany. — To też wolałbym odejść i pozostawić pana sam na sam ze synem. — Gdy się ojciec ze synem nie widzieli przez dziesięć lat, mają sobie tak wiele do powiedzenia. I to rzeczy, nie obchodzące ludzi postronnych.

— Jak pan uważa, drogi panie — rzekł Mandyk. — Ale pozwolę panu odejść pod jednym tylko warunkiem, że mnie pan wkrótce odwiedzi.

— Z przyjemnością.

Gumiak już ruszał ku drzwiom, gdy Franciszek podbiegł ku niemu i zapytał:

— Co? Odchodzisz? Zostawiasz mnie tu samego? Oszalałeś, czy co?

Gumiak odwrócił się zdumiony i zapytał:

— Niby dlaczego?

— Jakto? A obiad? Czy myślisz, że pozwolę ci jeść samemu, w dniu tak radosnym, jak ten?

— Ależ pan zaraz wrócił — wtrącił ojciec.

— Mowy nie ma, tatusiu, nie puszczę go.

— Dlaczego, synku.

— Przede wszystkim dlatego, że nie możemy jeść obiadu tutaj.

— A czemużby nie? Byłbym najszczęśliwszy, gdybyście obaj zechcieli zasiąść przy moim stole.

— Pan jest zbyt dobry — rzekł Gumiak — ale Franek ma słuszną rację. Nie możemy jeść tutaj. To zupełnie niemożliwe. Rozumiem to teraz doskonale.

— Powiedzieć mi wreszcie dlaczego?

— Bardzo po prostu, ponieważ pan dopiero co wrócił z długiej podróży i musiałby dopiero czynić szereg przygotowań. Służba cała wyszła. I... to całe szczęście, zresztą. Wreszcie dlatego, że gdyby nawet obiad był gotowy, nie moglibyśmy go tknąć ani nawet... powąchać...

— Coraz mniej rozumiem z tego wszystkiego do prawdy...

— Czy pan zapomina w jakiej sytuacji, bardzo szczególnej, znajduje się syn pański? Przy stole służba zobaczyłaby go, mogłaby usłyszeć jakieś słówko nieostrożne, wypowiedziane przypadkiem. Pierwszego dnia o nic łatwiejszego, niż o zapomnienie się. Najmniejsze wygadanie się grozi wielkim niebezpieczeństwem. Służba lubi plotkować. Policja ma wszędzie swoje uszy. Szybko dowie się wszystkiego.

— Właśnie to miałem na myśli — potwierdził Franciszek — zresztą, przecież nie ma jeszcze jedynastej. Mamy moc czasu do rozmowy. Proszę cię więc, Józeczku, zostań z nami. Zbyt wiele przeżyliśmy razem, zbyt wiele ciężkich chwil spędziliśmy wspólnie, bym mógł go tak teraz wypuścić. Wydawałoby mi się, że go obrażam. Był zawsze przy mnie, gdy było mi źle. Niechaj będzie przy mnie również, gdy mi jest dobrze.

— Przemówiłeś mi do serca — szepnął Gumiak, wzruszony do głębi, ściskając mocno dłoń przyjaciela — dziękuję ci, Franku... dziękuję z całego serca... dziękuję ci, bracie, druhu na śmierć i życie...

I aż usiadł, bo mu się jakby słabo zrobiło z przejęcia. Z trudem powstrzymywał zły, które mu się już zakręciły w oczach.

— A teraz, tatusiu — rzekł pechowiec — opowiem ci całe moje ciężkie bytowanie więzienne, zapoznam ze wszystkimi straszliwymi udrękami, jakie przeszedłem po ucieczce...

— Słucham się, synu.

I oto nieszczęsny zbieg opowiedział możliwie najkrócej, jak mu minęły te dziesięć lat cierpień, nie omijając swej przyjaźni z Janem Chareckim ani wypadków oraz wydarzeń, razem z nim przeżytych i kroków, poczynionych w jego sprawie.

Tak oto p. Mandyk dowiedział się o dziwacznej historii hr. Kastalskiego, jego zamordowaniu, niewinności Jana, istnieniu hr. Kastalskiej i jej młodszego syna, o którego charakterze otrzymał również wyczerpujące informacje. Wreszcie była mowa o poszukiwaniach, które Franciszek wziął na siebie w celu odnalezienia żony i syna Jana oraz o możliwym istnieniu jeszcze Lusii Darskiej, nieslubnej córki hr. Kastalskiego, wobec której hrabina poczuwała się do obowiązku powetowania jej doznanej krzywdy.

— To naprawdę wielki dramat rodzinny — przyznał pan Mandyk, wielce tym wszystkim zdumiony

i głęboko przejęty. — Postaram się wam obu dopomóc w spełnieniu tego szlachetnego zadania, którego się podjąłeś, Franku, a przy którym twój przyjaciel Józek był ci tak szczerze pomocny. Chwała Bogu jestem bogaty i nie będzie wam zbywało na niczym ani jednemu ani drugiemu. Razem poweźmiemy pewne zarządzenia, byśmy mieli zawsze do rozporządzenia pewne sumy pieniędzy.

W chwili, gdy pan Mandyk to mówił, nagle mocno zadzwoniono do drzwi.

— Co? Już jakaś wizyta? — zdziwił się starzec — a przecież jeszcze nikt nie wie, że przyjechałem.

— Może po prostu jakiś służący wraca?

— Nie, moja służba nie przychodzi do drzwi frontowych. Ma na to kuchenne.

Wtem dzwonek rozległ się po raz drugi.

Pan Mandyk otworzył drzwi do dalszych salo-  
nów, mówiąc:

— Wejdźcie na chwilę tu i zamknijcie się na klucz.

Obaj przyjaciele skoczyli szybko do tego pokoju i zamknęli się w nim błyskawicznie. Mandyk poszedł sam otworzyć drzwi. Wszedł młodzieniec, bardzo wytwornie ubrany. Zapytał:

— Czy mam zaszczyt mówić z panem Mandykiem?

— Tak jest. Z kim mam przyjemność?

— Nazywam się Jerzy Charecki. Jestem właścicielem domu bankowego. Mam do pana bardzo pilną sprawę.

Nazwisko to uderzyło Mandyka. Miał się też od razu na baczności. Przypomniał sobie, w jakich barwach syn mu odmalował Jerzego. Więc rzekł uprzejmie tylko:

— Może pan łaskawie pozwoli.

Zaprowadził go do swego gabinetu, wskazał mu krzesło i z całym spokojem oczekiwał, co też mu powie Jerzy Charecki.

— Proszę pan — zaczął przybysz — nazwisko moje panu oczywiście nic nie mówi.

— Rzeczywiście słyszę je go raz pierwszy.

— Otóż to właśnie. A jednak nie będę do pana mówił z długimi wstępami. Po prostu proszę mi powiedzieć, czy czytał pan wczorajsze gazety?

— Nie jestem pewien. Nie przypominam sobie dokładnie. Bo dziś z rana dopiero wróciłem z podróży. Może wczoraj w pociągu...

— Wiem, że pan dziś wrócił.

— A to skąd pan wie?

— Specjalnie komuś poleciłem, by mnie uprzedził, gdy tylko pan wróci. Mniejsza o to dlaczego. Niech pan lepiej posłucha artykułu, który z pewnością będzie dla pana wielką sensacją...

(Dalszy ciąg jutro)



Stało się jednak tak, jak powiedział mister Cormick, człowiek, który tylko zewnątrz sprawiał wrażenie zimnego i surowego, a który w rzeczywistości posiadał dobre, współczujące serce...

Po nie całych dwóch godzinach opuścili oni swoje mieszkanie. Część mebli rzeczywiście podarowali biednym sąsiadom, a resztę w pośpiechu sprzedali. Te zaś rzeczy, które dały się łatwo zapakować, wzięli ze sobą.

I po raz pierwszy od wielu lat Wanda znów stanęła przed lustrem i ubrała się tak odświętnie, jak gdyby szła na ślub, a Vivian krążyła w okół niej rozradowana. Pragnęła bowiem, aby jej matka ładnie wyglądała.

Podawała więc jej kolejno ze swej torebki, szminke, pudel i oblewała ją wspaniałymi, drogimi perfumami.

Wanda śmiejąc się, protestowała przeciwko temu:

— Puść mnie kochanie, jestem na to już zbyt stara...

— Moja matka musi być piękna — ujęła Vivian rękę Wandy i pokryła ją pocałunkami.

— Nie wyglądasz teraz na o wiele starszą od swej córki — uśmiechnął się Jan z zadowoleniem, gdy stwierdził jak Wanda pięknie wygląda.

— Prawda, ojcze? — zapytała Vivian.

W końcu wszystko było gotowe. Wanda stojąc na progu obróciła się i rozejrzała wokół, jak gdyby chciała się pożegnać ze swym skromnym mieszkaniem, w którym pozostawiała tyle westchnień i tęsknoty po swoim dziecku...

I już pu pół godzinie pociąg pośpieszny wiozł ich przez pola i lasy do Filadelfii.

Wanda i Jan nie mieli jednakże pojęcia o nowych niespodziankach, jakie przygotowało dla nich życie...

Ponieważ jednak nie mogli o tym wiedzieć, czuli się obecnie szczęśliwi jak jeszcze nigdy...

W przedziale, który zajmowali nie słyszało się nic innego, jak:

— Mamusiul

— Tatusiu...

— Córeczko... mój skarbie...

Zresztą nie było w tym nic dziwnego. Wskutek nagłej zmiany, jaka zaszła w jej życiu, Wanda nie miała wprost czasu na zastanawianie się na tym, czy to rzeczywiście jest jej dziecko, pomimo, że chwilami serce jej boleśnie kurczyło się i w umyśle jej rodziła się podobna myśl... Ale Wanda nie chciała teraz nad tym się zastanawiać i przepędzała precz tę myśl.

A poza tym wszystko zgadzało się przecież co do joty; nawet rok, w którym Vivian straciła rodziców. A jeśli nawet nie była podobna do Wandy, ani do Józefa? Czy mało jest dzieci, które zewnątrz są zupełnie niepodobne do swoich rodziców. Grunt to dusza... serce... charakter...

I czy obie nie poczuły do siebie coś więcej niż sympatie, od chwili gdy Vivian przestąpiła próg jej mieszkania i zanim zamieniły ze sobą słowa...

Z tego też względu Wanda nie chciała rozmyślać nad tym, pomimo, że chwilami zwątpienie zalewało jej serce...

To samo działo się z Vivian. Od najwcześniejszych

lat tęskniła za matką, której nie pamiętała. I silnie odczuwała brak gorącego serca matczynego i delikatnej pieściotliwej ręki matczynej... U Wandy, tej obcej kobiety, której los był podobny do losu jej matki, — u tej właśnie obcej kobiety wyczuła miłość macierzyńską, której jej brakło i za którą tak silnie tęskniła...

I z tego względu Vivian ani na chwilę nawet nie przypuszczała, że oddaje się pod opiekę obcej kobiety...

Była zbyt szczęśliwa, aby mogła wątpić w swoje nagłe szczęście...

I oto wszyscy czworo przybyli do elegancko umeblowanego mieszkania mister Cormicka, gdzie czekało już na Wandę i Jana, jak na najznakomitszych gości...

O to postarała się uprzejmie pani Cormick, którą jeszcze wczoraj zawiadomił mąż telegraficznie o tym niezwykłym wydarzeniu...

„Przyjeżdżamy jutro z rodzicami Vivian“... — zadepešował.

Pani Cormick całowała się z Wandą tak serdecznie, jak gdyby już się znały. A Vivian wesoło skakała wokół swoich „rodziców“, powtarzając w kółko:

— Mój ojciec... moja mama...

Wanda i Jan zostali oszołomieni bogactwem, jakie tutaj ujrzeli. Jeszcze nigdy nie widzieli tak jasnych i przestronnych pokojów. Ale zdumienie ich osiągnęło szczyt, gdy wprowadzono ich do dwóch wspaniałych umeblowanych pokojów, które były przygotowane specjalnie dla nich.

— Tutaj będziecie mieszkali. Czy podoba ci się tutaj, mamó?

Zamiast odpowiedzi Wanda objęła swoją „córkę“ przyciskając ją do piersi, serdecznie pocałowała i rozplakała się ze szczęścia...

— A teraz wypoczniemy, mamó. Wieczorem na waszą cześć odbędzie się wspaniały bal. Przyjedzie bardzo dużo gości. Również będzie i mój chłopiec... Mój narzeczony... Chcesz chyba poznać mojego wybranego, nieprawdaż mamó?...

— Oczywiście... Pożera mnie już niecierpliwość... Moja Wikciu... moja córka ma już narzeczonego!... A ja ciągle wyobrażałam sobie jako małą dziewczynkę... Ach, słodki mój skarbie!... — Wanda nie wypuszczała z objęć „córki“...

(Dalszy ciąg jutro)



RACIONALNE PIELĘGNOWANIE ZĘBÓW:

**PULSA**

PASTA DO ZĘBÓW  
MYDEŁKO:ELIKSIR

**Kalendarz dnia**

NIEDZIELA

**5**

Lutego

5 po 3 Kr. Agata p. m.  
Jutro: Romualda, op.  
Słońca wsch. 7.36, zach. 16.54.  
Księż. wsch. 19.09, zach. 7.39.

**Napoleon Sadek**

**Z czego dzisiaj się żyje?**

— Kiepskie teraz interesy! Dokłada się, proszę pana! Stale się dokłada!

Taką żalną śpiewkę słyszę na każdym kroku z ust stekających i narzekających na kryzys kupców.

A kiedy wreszcie, zniecierpliwiony, zadaje pytanie: „Jeżeli pan stale do interesu dokłada, to z czego pan żyje?“, otrzymuję przeważnie wymijające odpowiedzi:

— Z powietrza, proszę pana!  
— Sam nie wiem jak! Cudem!

A niektórzy wrzuszają pogardliwie ramionami:

— Z czego żyje?! Wcale nie żyje! To nie jest życie!

Ale dwie najciekawsze odpowiedzi dali mi panowie Kac i Przepiórka.

Pan Przepiórka, właściciel sklepu spożywczego na przedmieściu, kiedy go spytałem z czego żyje, spojrzął na mnie ponuro i powiedział głucho:

— Z napadów bandyckich.

Aż mi się zimno zrobiło z przerażenia.

— Co takiego?! — krzyknąłem. — Pan napada?!  
— Nie! — uspokoił mnie pan Przepiórka. — Na mnie napadają.

— I z tego pan żyje?  
— Tak.

— W jaki sposób?  
— Widzi pan, każdy bandyta wchodzi do sklepu z niewinną miną i przede wszystkim chce zobaczyć, gdzie ja trzymam pie

niądze. I co on robi? Wyjmuje z kieszeni 20 złotych i prosi, że by mu rozmienił na drobne. To ja biorę te 20 złotych i otwieram kasę. Wówczas bandyta wali mnie żelaznym łomem w łeb, łapie pieniądze z kasy i rzuca się do ucieczki.

— I co pan ma z tego?  
— Czysty zysk! Bo nigdy nie mam w kasie więcej jak pięć złotych, a te bandyckie 20 złotych zostaje u mnie w rękach. I ta nadwyżka to jest mój dochód. Już bym dawno zlikwidował sklep, żeby mi nie było specjalnie codziennie chodzą do P.K.O., żeby bandyci myśleli, że mam dużo pieniędzy!

Pan Przepiórka westchnął załóżnie.

— Niestety już od miesiąca

— żeby się panu źle powodziło. Zamiast siedzieć w sklepie, jeździ pan sobie w powszedni dzień na łyżwach...

Pan Kac spojrzął na mnie pogardliwie.

— Pan myśli, że ja jeżdżę dla przyjemności?... Jeżdżę, bo muszę! Od rana do wieczora siedzę na lodzie. Ja nawet obiad jem na łyżwach.

— Czy pan trenuje, bo chce pobić jakiś rekord?  
Pan Kac spojrzął na mnie obrażony.

— Nie jestem łobuz! Nikogo nie chce pobić!

— Więc po co pan jeździ?  
— Przez dług. Uciekam na ślizgawkę od wierzycieli. Od rana do nocy oni siedzieli u mnie w sklepie! Może sto osób! Ja się nie mogłem przed nimi skryć. I wreszcie wpadłem na pomysł. Nauczyłem się jeździć na łyżwach! I codziennie od rana ślizgam się na ślizgawce.

— I wierzyciele pana tu nie mogą znaleźć?  
— Znaleźć to oni mogą! Te dranie wszędzie znajdują! Ale oni się boją wliźić na lód! Stoją za barierą i wołają mnie i przekli

nają, i grożą pięściami.

A ja im mówię: Kto ma do mnie interes, niech przyjdzie do mnie! Tu na lód!

I wyobraź pan sobie, że oni rzeczywiście stracili cierpliwość i wszyscy zaczęli się uczyć jazdy na łyżwach!...

Widzi pan tego grubego, co mu nakładają łyżwy? To jest mój wierzyciel... Tych dwóch co się trzyma krzeselka — też! W ogóle tu są prawie sami moi wierzyciele.

— No i co będzie dalej?  
— Nie wiem. Na razie ja z tego żyję.

— Z czego?  
— Z tego, że moi wierzyciele się uczą ślizgać.

— Nie rozumiem.  
— Bardzo proste. Każdy z nich musi płacić za wejście na ślizgawkę i za naukę! A wiesz pan kto dzierżawi tę ślizgawkę?!... Ja!

Pan rozumie sytuację?... Ja żyję z tego, że mam dług i że mam wierzycieli. Takie są dzisiejsze interesy. Żeby mnie wierzyciele nie gonili, żeby mi dali spokój, to bym nie miał z czego żyć.

**KRONIKA HISTORYCZNA**  
1633. Koronacja Władysława IV w Krakowie.  
1665 Zgon hetm. Stefana Czarnieckiego.  
1831. Rosjanie wkraczają do Królestwa.  
1904. Wybuch wojny rosyjsko - japońskiej.

**PRZYSŁOWIA LUDOWE**  
S61 świętej Agaty.  
Broni od ognia chaty.

**ZNAWCA ŻADA TYLKO**  
**OLIA GUM**  
ZNAJĄC ZE SWOICH NIEPRZEICIGNIOWYCH ZALET  
na  
**CAŁYM ŚWIECIE**

**20 żandarmów czuwa nad prem. Wołoszynem**

UNGWAR. Wobec niepewnej sytuacji politycznej na Rusi Podkarpackiej premier Wołoszyn uznał za konieczne zwiększyć liczbę czuwających nad jego bezpieczeństwem żandarmów z 8-miu do 20-tu.

**Na małej wokandzie...**

**Główna wygrana czyli: „Życzliwość ludzka”**

(A. E.) Ostatniego dnia ciągienia Loterii Państwowej cała Polska czekała z biciem serca, ko mu przypadnie milion. Nic więc dziwnego, że i w sklepie spożywczym pana Klemensa Lipy denerwowało się z piętnastoro posiadaczy losów.

Czemuż nie czekali w domu tylko właśnie u pana Klemensa?

Bo pan Klemens miał w sklepie telefon. Pracownik jego został wysłany na miejsce ciągnięcia i natychmiast po wyniku miał do szefa telefonować.

— Mnie to na milionie nie zależy — mówił pan Walerian Stawski do zebranych.

— Kawaler jestem zawsze na swoje odżywienie wrobię. Już większe radość miałbym, żeby pani Haczykówna wygrała.

— Nie daj Boże! Co jąbym z takim majątkiem zrobiła? Jeszcze bym kuku na muniu dostała ze wzruszenia. Już lepi niech pani Mańkowska dostanie główne wygrane.

—Ja? Główne wygrane? A mnie co po forsie? Nawet i przez myśl mnie nie przechodzi, że bym mogła wygrać! Tylko bez zwykłej ciekawości tu przyszedłem. A co do miliona, to żyćce panu Klemensowi, żeby go dostał!

— Tak tak, a jakże! — wykrzyknęli wszyscy. — Pan Klemens kupiec przykładowy, każdy jeden mu życzy, żeby wygrał! Się wie!

W tym momencie zadzwonił telefon. Pan Klemens, błądzący spocony, chwycił drżącymi rękami słuchawkę.

— Słucham. Tak...

Po czym słuchawka zawiła ciężko na sznurku, a pan Klemens osunął się bez sił na stółek.

— Milion padł... na mój numer... — wyszeptał.

Obecni zzielenieli z zazdrości.

— Na mój numer... mojego telefonu... — szepnął pan Klemens.

Burzliwa wesołość była odpowiednią na te słowa. Pani Haczykówna chwyciła się ze śmiechem za brzuch, pan Stawski klepał się po bokach...

— Pierony dardanelskie! — syknął wówczas pan Klemens. — Takaście mi wygranej życzyli? A teraz się cieszyicie z mojego nieszczęścia? A siol! Wynocha z mego interesu!

Pan Klemens zerwał się ze stołka, chwycił z lady łyżkę drewnianą i począł nią grzmocić niezadowolonych gości po głowach.

Sąd skazał pana Klemensa na 5 dni aresztu z zawieszeniem.

**Przeciwny Grypzie tabletki Togonal**

nie miałem żadnego napadu. I jest mi bardzo ciężko...

Niemniej ciekawych wyjaśnień udzielił mi pan Kac, właściciel sklepu z przyborami piśmiennymi.

Spotkałem go na ślizgawce. Kiedy spytałem, jak idą interesy, skrzywił się i mruknął niechętnie:

— Jak krew z nosa! Nic się nie zarabiał!

— Nie widać — zauważyłem.

**Nasz konkurs filmowy**

**Dziś nieodwołalnie ostatni kupon**

W czwartek o 24-ej koniec składania kuponów

KOMISYJNIE OBLICZONE

STAN NA DZIEŃ DZISIEJSZY:  
PROWADZI NR. 3 Z 574 GŁOSAMI

525 głosów otrzymał	Nr. 15
413 " " "	10
407 " " "	20
392 " " "	17
386 " " "	11
372 " " "	24
322 " " "	26
255 " " "	13
242 " " "	23
227 " " "	30
225 " " "	55
207 " " "	28
200 " " "	5
199 " " "	42
182 " " "	2
168 " " "	33
157 " " "	47
137 " " "	4
135 " " "	25
128 " " "	38



Oto nr 3

Śli zainteresowani wyczuwają pewne drobne różnice, jest to raczej wynikiem różnic czasu. Trzykrotnie dostarczona pocztą oraz bezustanny napływ głosów bezpośrednio do redakcji stwarza tę sytuację.

Zaznaczamy, że pod koniec plebiscytu — wszystkie głosy będą na nowo

**KUPON**  
do  
**PLEBISCYTU FILMOWEGO**  
Oddaję swój głos na Nr.....



# 1914 TADEUSZ RYŚ 1918

## PRZEZ KREW I ŁZY

### WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wysłedzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował zniechodzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewodca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następcę tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawrylio Pryncyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzono go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawrylio Pryncyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu, skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą silną hipnotyczną wyleczył następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Czar i Carycę i sietykalność, którą wykorzystywał, dla beznia łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, łandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę.

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga.

Mimo usiłowań cara, uniknięcia zbrojnego konfliktu wybuchła między Rosją a Rzeszą wojna.

Po wstrząsie nerwowym w Krakowie i Sarajewie zachorowała Aniela w pociągu, w drodze do Petersburga. Hrabia Ignatiew zaopiekował się nią czule, lekarze orzekli, że jej stan — ciężka melancholia — jest zupełnie nieuleczalny.

Rasputin wyleczył Anielę, ale postanowił ją posiadać. W tym celu przez carycę wymógł wysłanie Ignatiewa na front; Ignatiew został aresztowany pod zarzutem dezercji, ale szybko zdołał wytłumaczyć się i został zwolniony z nakazem stawienia się na front.

Hrabia po zwolnieniu napróżno szukał Anieli. Postanowił odnaleźć Rasputina, którego zastał w mieszkaniu księżny Dolgorukow.

Po aresztowaniu Ignatiewa, przybyli dom mieszkanca Anieli dwaj wywiadowcy, którzy ją aresztowali i wprowadzili do pałacu księżnej Dońskiej, gdzie na nią czekał Rasputin. Aniela zażądała w kategorię sposób wypuszczenia jej z pałacu; Rasputin postanowił nauczyć ją „rozumu” ci sami wywiadowcy zaprowadzili ją do komisariatu policji, gdzie oddali ją przodownikowi pod zarzutem, że bez książki kontrolnej trudni się nieładem.

Hrabia Ignatiew, po powrocie do Petersburga, rozpoczął poszukiwania; dowiedział się, że Aniela przebywa w więzieniu. Nie zdołał jej jednak uwolnić, gdyż w międzyczasie ciężko zachorował i lekarz nakazał mu natychmiastowy wyjazd do sanatorium. Tymczasem Rasputin, wiedząc o tym, że Ignatiew wszczął poszukiwania, polecił wysłać Anielę do innego więzienia, na prowincję.

Aniela przybyła w asyście wywiadowców na stację Wyszniwewo.

Komisarz policji, który otrzymał od doktora Karskiego łapówkę w wysokości dwóch tysięcy rubli, wręczył mu sfałszowany akt zwolnienia Anieli; przy pomocy tego dokumentu doktor Aniela zwolnił, w chwili, gdy wywiadowcy prowadzili ją ze stacji Wyszniwewo do majątku, gdzie mieli przekazać ją przyjacielowi Rasputina. Tegoż dnia, po przybyciu do majątku swego przyjaciela, przekonał się Rasputin, że mimo obietnicy prokuratora, Aniela tam nie przyjechała. Nazajutrz z rana przybył zagniewany do gabinetu prokuratora.

Prokurator zmieszał się, widząc piorunujący wzrok Rasputina. Po raz pierwszy spotyka Rasputina w takim stanie. Zanim jeszcze zdołał prokurator zapytać, co spowodowało taki gniew Rasputina, ten począł krzyżeć:

— Dymisję otrzymasz!... Dymisję...

Prokurator nasrożył się, jak jeź i błagalnym głosem prosił:

— Ależ, Grigorij Jefimowicz, niech pan mówi ciszej, na miłość boską!... Ktoś nas może podsłuchać... Nie wypada... Co się stało?

Dopiero ta uwaga podziałała na Rasputina, jak

zimny prysznic. Połapał się również, że w sprawie, która go tu sprowadziła, należałoby raczej mówić znacznie ciszej.

— Czemu oszukałeś mnie? — zapytał szeptem. — Jak umówiliśmy się?

— Niech się pan uspokoi, panie Grigorij Jefimowicz... Któż to pana oszukał? — dziwi się prokurator. — Proszę, niech pan spokojnie opowie, co się stało?

— Nie wiesz, co się stało?... Dzwonię do ciebie, pytam, odpowiadasz mi, że ona wyjechała, a tu okazuje się zgola inaczej... Czy zdajesz sobie sprawę, z kim masz do czynienia?... Kpisz ze mnie?

— Ależ Grigorij Jefimowicz! Przecież aresztowana wyjechała tam, dokąd pan kazał ją wysłać — szeptem powtarza prokurator i spogląda niespokojnie w stronę drzwi, w obawie, że ktoś go podsłuchuje.

— Powiadasz, że ją tam wysłałeś? Co za bajki opowiadasz!... Byłem tam, nocowałem i nikt tam nie przybył. Może pomyliłeś się, spojrzno do przodu!

— Wyszniwewo, majątek Popowo... Tak? — sprawdził prokurator w swym notatniku, który wyjął z kieszeni.

— Tak, zgadza się... Ale nikogo tam nie było... Może twoi ludzie pomylili się?

— To wykluczone! Cóż się mogło stać? — ujął prokurator słuchawkę do ręki.

— Hallo!... Czy to kancelaria więzienia kobiecego?... Tu prokurator Malinow... Czy wykonano wczoraj moje polecenie odnośnie aresztowanej Anieli Grywińskiej?... Aha... Tak, w towarzystwie dwóch wywiadowców, których wysłałem... Z rana? Okazało się, że aresztowana nie przybyła na miejsce... Rozumiem... Tak, tak, jesteście w porządku... Ale sprawa wydaje mi się podejrzana...

Prokurator odłożył słuchawkę telefoniczną i zwracając się do Rasputina, powiedział:

— Sam nie rozumiem, co się tam mogło wydarzyć... Z więzienia wysłano ją o dziewiętej z rana... Dwóch wywiadowców odprowadziło ją do pociągu... Zaraz... Oto zanotowałem ich nazwiska, zadzwonię do urzędu śledczego...

Rasputin spojrział przenikliwym wzrokiem na prokuratora. Wydawało mu się wciąż, że ten kpi z niego, że oszukuje go, że kłamie...

Prokurator zadzwonił z kolei do policji śledczej i zapytał o tych dwóch wywiadowców. Tam odpowiedziano mu, że z rana mieli zgłosić się na służbę, ale dotąd jeszcze nie przybyli...

— Ach, takie sukiny - syny... krzyknął Rasputin. — Teraz rozumiem... Złapali ładną dziewczynę, na pewno hulają z nią po knajpach i hotelach... Ładna to policja! Prócz kobiety i flaszki nic ich nie obchodzi...

W tym czasie, gdy Rasputin pieniał się w gabinecie prokuratora, po schodach, prowadzących do jego kancelarii czołapał na górę jeden z dwóch wywiadowców, którzy prowadzili Anielę. Oczy jego były zaczerwienione, twarz ziemista - zielonego koloru.

Już z pierwszego wejrzenia znać było, że ten człowiek nie spał całą noc i że alkohol jeszcze nie zupełnie wywietrzył z jego głowy.

Obydwa wywiadowcy, gdy tylko otrzymali do ręki nowy, świeżuteńki banknot storublowy, postanowili wypić mały kieliszek wódki. Odjechali najbliższym pociągiem do Petersburga i już na dworcu wychylił kilka kieliszków. A gdy w żyłach ich zawrzało, gdy rozgrzało im ręce i nogi, zaś w ich oczach ukazały się ogniki, wstąpili do pobliskiej restauracji, gdzie kilka niewiast przygrywało na harmonijkach przytupując nogami.

Wywiadowcy zaprosili jedną z tych kobiet do swego stolika i zaczęli razem pić. Zarówno wódka, jak i obecność obcej kobiety kuszące i obiecujące jej spojrzenia podziałały bardziej podniecająco na wywiadowców.

Wywiadowcy poczuli nowe tchnienie w swoich żyłach: odmienili się zupełnie. Jakaś radość zapanowała w ich duszy, zapomnieli zupełnie o kobiecie, którą dzisiaj odwozili do Wyszniwewa, zapomnieli o nakazie zwolnienia, który podał im nieznany pan... Zapomnieli o tym, że są wywiadowcami, że mają pewne obowiązki, że na szerokim bożym świecie toczy się wojna... Nie rozmyślali zupełnie o tych sprawach... i pocóż mieli o tym wszystkim myśleć, gdy mieli przy swym boku dziewczynę, która tak uwodzicielsko się do nich uśmiechała, z którą znalazli się zresztą wkrótce w oddzielnym gabinecie. I dziewczyna ta, na wóół rozebrana, tańczyła na stole między flaszkami szampana i wódki...

Zaś po tym, gdy się już ściemniło, znaleźli się wraz ze swą przygodną przyjaciółką w pokoju hotelowym. Nie pamiętali już nawet o tym, w jaki sposób tam przybyli, kto ich tam przyprowadził...

Dopiero nad ranem wstali zmęczeni, złamani, zgnębieni, wszystko ich bolało, wszystko ciążyło, kłeszenie ich były puste, dziewczyna gdzieś zniknęła, a po storublowce nie było śladu.

— A czy masz nakaz zwolnienia? — zapytał jeden z nich. — Musimy zameldować się z tym w prokuraturze...

— Idź tam sam... Jestem śmiertelnie zmęczony... Zaczęli szukać nakazu zwolnienia. Zmieszony leżał w kieszeni jednego z nich...

Teraz z kolei zaczęli kłócić się ze sobą: jeden powiada, że ten drugi go prowadził na wódkę, drugi zrzuca winę na pierwszego. Przypomnieli sobie, że mieli z samego rana stawić się do służby. Jakże mogą w takim stanie przybyć, gdy oczy ich są zaczerwienione, podkrążone, cera ziemista, połówki, w głowie czują szum po pijaństwie, a nogi ich wloką się z trudem naprzód.

— Ale nakaz zwolnienia musimy zanieść do prokuratury... — zgodzili się obydwaj.

Jeden z nich pozostał w łóżku, podczas, gdy drugi udał się do prokuratora. Musiał pójść na piechotę, bo w kieszeni nie było już ani grosza. Z trudem dowiół się do gmachu sądu okręgowego, gdzie urzędował prokurator.

Kazał woźnemu zameldować prokuratorowi, że ma mu coś wręczyć.

— Musi pan zaczekać! — odrzekł na to woźny.

— Przybyłem w służbowej sprawie, czy rozumie pan? Proszę zameldować mnie natychmiast. — Znużony wywiadowca z trudem mógł utrzymać się na nogach.

— Pan prokurator jest teraz zajęty, czy rozumie pan?

— Ależ czemu nie wolno mi wejść, jestem przecież wywiadowcą...

— Dlatego, że jest tam teraz u niego bardzo poważna persona...

— Poważna persona, a któż to taki?

— No, Rasputin — dodał cicho woźny.

— To niech pan poda, z łaski swej panu prokuratorowi tę oto karteczkę. — Nie mam potrzeby czekać... Niech mu pan powie, że wszystko załatwiłem w porządku.

Woźny zabrał nakaz zwolnienia i odeszwał się do wywiadowcy:

— W każdym bądź razie, niech pan zaczeka, aż powrócę. Być może, pan prokurator zechce pana o coś zapytać.

Woźny zapukał do drzwi pokoju prokuratora.

(Dalszy ciąg jutro).

## CZYTAJJCIE

# Świat Przygód



**Groźny bandyta ujęty przez policję we Włochach**

**Nie zdążył wydobyć rewolwerów które zostawił w palcie i dzięki temu obyło się bez rozlewu krwi**

(r.) Przed niedawnym czasem donosiliśmy o rekordowym ujęciu przez policję sprawców zuchwałego i krwawego napadu na sklep kolonialny Jakubiaków w Wołominie.

Powędrował więc do więzienia Zieliński, Dach i Szatkowski jeszcze jeden wspólnik jednak trzech zbirów pozostał na wolności i przepadł jak kamień w wodzie. Był to groźny bandyta, 44-letni Jan Ignatowski.

Gdy tylko dowiedzieliśmy się o ujęciu i tego bandyty przez policję, sprawozdawca nasz udał się natychmiast na teren Włoch, gdzie to nastąpiło i zebrał na miejscu dokładne szczegóły jak się to odbyło.

Podajemy w całości jego relację.

**W MAŁEJ RESTAURACJI**

Przy jednej z małych uliczek Włoch położona jest niewielka restauracyjka. Brnąc w cieniach szybko zapadającej nocy dostajemy się do niej. Gdy otwieramy już prawie drzwi wejściowe, wychodzi z nich jakichś dwóch mężczyzn w cyklistówkach na głowach. Wyglądają na robotników.

— Ale sprawnie go zakuli, co? — mówi jeden z nich. Jak się okazuje, mówiący był przy ujęciu bandyty. Po kilku chwilach opowiada nam szczegółowo jak się to odbyło.

**CZĘSTO PRZYCHODZI OSTATNIO.**

— Jak człowiek ukończy pracę w fabryce, trzeba czasem pójść odświeżyć się gdzieś piwem — zaczyna nasz rozmówca. — Nic więc dziwnego, że za czudziłem tu właśnie parę razy

w przeciągu ostatnich wieczorów.

Tego bandytę to zauważyłem już ładnych parę razy. Kto jego wiedział, że to bandyta?

Właśnie tego wieczoru, kiedy go nareszcie capnęli, przyszedł nieco wcześniej jak zawsze. W parę minut po tym zjawiała się jakaś kobieta i od razu przysiadła się do jego stolika. Mówili sobie na ty.

Jeszcze przed jej przyjściem mężczyzna zanim usiadł przy stoliku, zdjął palto, bo w restauracji dobrze było napalone, i powiesił je na wieszaku przy drzwiach.

**PRZYSZEDŁ PATROL.**

Po zamówieniu butelki piwa gość ten nachylił się blisko do swej towarzyski i coś jej szepotał. Nie wiele mnie to obchodziło, więc w ogóle się nie przysłuchiwałem.

Raptem drzwi się otworzyły i do restauracji weszło kilku policjantów. Myślałem, że po prostu przyszli, żeby sobie posiedzieć i trochę cośkolwiek. Okazało się jednak, że całkiem w innym zamiarze tu przyszli.

Na widok granatowych mundurów policyjnych ten gość zbladł i zerwawszy się od stolika, rzucił się biegiem do palta, które powiesił na wieszaku przy drzwiach. Nie zdążył jednak.

Nim dopadł palta policjanci dobiegli do niego. Zawrzała krótka walka i zanim zdążyłem się zorientować co się dzieje, już facet miał „obraczki“ na rękach.

Jak po tym się przekonano, w palcie znajdowały się dwa rewolwery i sporo amunicji. Prócz tego kobieta, która była żoną bandyty, miała przy sobie w kieszeni sukni około 100 sztuk naboju.

DZIAŁAŁ WSPÓLNIE Z ŻONĄ.

Ujęty zbir Ignatowski znany już jest dobrze władzom bezpieczeństwa ze swych bandyckich wyczynów. Był on człowiekiem bandy Zielińskiego, ujęty jednak na jakiejś robocie skazany

został na 5 lat więzienia. Po odciernieniu kary Ignatowski ożenił się i razem z żoną wziął się z powrotem do bandyckiej „pracy“.

Spotkawszy się gdzieś z Wiktoorem Zielińskim przystępują już razem do organizowania napadów. Członkami tej właśnie bandy byli jeszcze prócz żony Ignatowskiego: Szatkowski, Marian Zieliński i Dach.

Dziełem szajki był napad na sklep Jakubiaków w Wołominie, podczas którego postrzelony został przez bandytów przybyły przypadkowo do sklepu mieszkaniec Wołomina i znajomy Jakubiaków Jan Antosz.

Po ujęciu Zielińskiego, Dach i Szatkowskiego przyszła kolej na Ignatowskiego i jego żonę. Sukces ten świadczy o rzetelnej pracy naszych władz bez pieczęństwa.

**Aresztowanie barona w związku z napadem na premiera belgijskiego**

BRUKSELA. Odbyło się posiedzenie gabinetu. Ministrowie zaaprobowali całkowicie stanowisko premiera Spaaka w nieporozumieniach flamandzko-walońskich, a w szczególności w sprawie prof. Martensa.

Aresztowany w związku z napadem na premiera Spaaka w czwartek wieczorem baron d'Anethan został w piątek przesłuchany przez sędziego śledczego.

Po przesłuchaniu sędzia postanowił zastosować wobec barona areszt zapobiegawczy.

Premier Spaak jest strzeżony przez policję i detektywów. Policja otrzymała szereg telefonów ostrzegających o możliwości napadów na premiera i członków rządu.

**Potrójny morderca**

STRASLUND. Na wyspie Rugii niejaki Lorenz zabił strzałami rewolwerowymi swą żonę i teściową. Zabójca udał się następnie autem do Stralsundu, gdzie wpadłszy do mieszkania pewnego weterynarza zastrzelił go, po czym odebrał sobie życie.

**WYPRZEDAŻ inwentarzowa**

**W FIRMIE A. FUCHS**

BIELIZNA DAMSKA-MĘSKA i DZIECIĘCA  
Ręczniki kąpielowe i t. d.

Za bezcen

NALEWKI 2  
MARSZAŁKOWSKA 80  
MARSZAŁKOWSKA 101

**Okręt podwodny „Orzeł“ rozpoczął służbę w Marynarce Wojennej**

Z Vlissingen donoszą, że 2 lutego na ORP „Orzeł“ podniesiono polską banderę wojenną. Z tą chwilą okręt rozpoczął służbę w Marynarce Wojennej.

Jak wiadomo, 10 lutego „Orzeł“ przybywa do Gdyni, gdzie odbędzie się uroczystość symbolicznego przekazania okrętu Marynarce Wojennej przez przedstawicieli społeczeństwa, wojska i Marynarki Wojennej, którzy wspólnymi wysiłkami, za pośrednictwem Funduszu Obrony Morskiej oraz komitetu budowy łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego, okręt ten dla Marynarki Wojennej zbudowali.

**CHORZY NA PŁUCA**

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegmienie płuc, oraz kokuks, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płucne okazał się preparat FAGOSOL. Przy użyciu FAGOSOLU zmniejsza się kaszel, FAGOSOL dostać można we wszystkich aptekach.

**H. ROZENSTADTA - PL. GRZYBOWSKI 10**

Skład główny: apteka H. ROZENSTADTA — PL. GRZYBOWSKI 10.

**Rumuński żebrak -- bogaczem**

W testamencie zapisał on swój majątek na rzecz magistratu

CZERNIOWCE. W przytułku dla ubogich w Braile (Rumunia) zmarł żebrak, niejaki Dumitru Gion. Znalaziono po nim testament, z którego wynikało, że posiada on majątek wartości 6 milionów lei i że zapisuje go magistratowi m. Braila na cele dobroczynne.

Poza tym testament wskazywał miejsce, w którym są zakopane dwa wielkie naczynia z monetami, których wartość, jak się okazało, jest bardzo znaczna.

**List króla Anglii do fryzjera wywołał olbrzymią sensację w Wilnie**

Wielką sensację w dzielnicy żydowskiej Wilna wywołał list od króla Anglii Jerzego VI, ja-

ki otrzymał fryzjer Bloch, zatrudniony w jednym z podrzędnych zakładów fryzjerskich.

Przyjaciel Blocha, również fryzjer, przed laty wyemigrował do Anglii. Ilekrót Bloch spotykał matkę przyjaciela, ta opowiadała mu, jak doskonale się powodzi jej synowi w kraju, w którym każdy codziennie się goli. Anglia wydawała się Blochowi jakąś ziemią obiecaną i pragnął tam wyemigrować.

Przez długi czas głowił się nad tym, jak wprowadzić w czyn swoje marzenia, aż wreszcie znalazł sposób. W końcu ub. roku napisał list do króla angielskiego. Złożył mu życzenia noworoczne i prosił o wpuszczenie go do Anglii. List ten zaadresował do Londynu, pałac Buckinghamski.

Po miesiącu nadeszła odpowiedź. Król dziękował mu za życzenia i wyraził ubolewanie, że nie może spełnić jego prośby, ponieważ uważa za niemożliwe, aby Bloch znalazł pracę w Anglii.

**NARAZIĆ SIĘ MĘŻOWI**

łatwo, gdy zapomnieć o Jego imieniu i naturalnie o prezencie. Ważnym upominkiem będą fotografie synka na tle łóżecka. Fotografując u siebie można przebiegać bobo coraz inaczej — jest spokój o zdrowie dziecka w dniu chłodne. Fotografów do mieszkań wysyła EL-CHA-FILM, Bracka 17, telefon 2.78-60. Fotografujemy bez magnety 12 różnych fotografii złotych 5.70.

**Delegat Francji wyjechał do Burgos**

PARYŻ. Ubiegłej nocy opuścił Paryż b. minister sen. Leon Berard, udając się do Burgos. Leon Berard, zapytany przez dziennikarzy, odmówił udzielenia informacji, jaki charakter ma jego misja.

**DINOL — DONT**

rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

**RYGINALNE**  
TIBETIN • SIX-SIX • STO KWIATÓW  
LE RAYON • TIEN-SZAN  
ODY KWIAKOWE, PERFUMY  
**CHERRY**



Gen. Yague i gen. Asencio, słynni dowódcy poszczególnych armii gen. Franco, na ulicach za jętej ostatnio Barcelony.

**Zła przemiana materii przyspiesza starość**

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia odbijanie, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji płamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wą-

troby i nerek. Dwudziestolatnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, otyłości, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie ziola lecznicze **CHOLEKINAZA** H. NIEMOJEWSKIEGO. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.



# Co to jest Ogród Jordanowski?

Powszechnie przyjęto Ogródkiem Jordanowskim nazywać pewien określony i zamknięty teren przeznaczony wyłącznie dla dzieci do lat 14. Teren ten jest odpowiednio urządzony i prowadzony według wypracowanego i opartego na długoletnim doświadczeniu systemu mającego na celu fizyczny i moralny rozwój dziecka.

Teren jaki przeznaczamy na Ogród Jordanowski musi być zdrowy, suchy, słoneczny i odgródzony od ulicy, aby uchronić dzieci od szkodliwego jej wpływu, a także niebezpieczeństwa życia, kalectwa, zaginięcia. Pod tym względem parki miejskie nie są bynajmniej miejscem idealnego pobytu dla dziecka. Przeszkodą są one swą hałaśliwą zabawą dorosłym, spragnionym wypoczynku, samo ulega złym wpływom przypadkowego otoczenia i wreszcie nie ma swobody, gdyż nie wolno mu biegać po trawie, zrywać kwiaty, chlapać się w wodzie.

Tylko Ogród Jordanowski jest idealnym miejscem codziennego spaceru dla dziecka bez względu na porę roku i pogodę. Każda matka zdaje sobie sprawę z tego, jak ważnym dla zdrowia jej dziecka jest ruch na świeżym powietrzu. Tymczasem w praktyce piękna ta teoria wpajana daremnie przez lekarzy ogranicza się w czasie długich dziesięciu miesięcy jesieni i zimy i wczesnej wiosny do godzinnego spaceru po ulicy z dzieckiem trzymanym kurczowo za rękę. Takie dziecko po kilkunastu minutach jest już zmęczone, zniechęcone i zmęczone monotonnym deptaniem, popchane przez przechodniów, odrywane siłą od kuszących wystaw. Tak się dzieje z dzieckiem sfer zamożnych. Dziecko biedne jest prosiem puszczane na ulicę, bawi się w rynsztoku, lub na podwórku domu, gdzie mieszka. Te „puszczone” dzieci czepiają się wozów, dorożek, samochodów, uczą się żebrać, kraść i skutecznie powiększają szeregi młodych przestępców.

Jakże inaczej jest w Ogródku Jordanowskim! Tam dziecko każde czuje się jak u siebie — tylko dla nich został ten ogród stworzony i tylko dla nich w nim istnieje wszystko. Ogród Jordanowski posiada werandy, które w słotne i zimne dni chronią od wiatru i przemoczenia. Ogród posiada basen z wodą do brodenia, a obok znajduje się wiele piasku, do zabawy dla najmłodszych, dalej są huśtawki, przyrządy sporto-

we, boiska ziemne i trawiaste, po których dzieci mogą biegać dowoli. Zamiast nudzić się na spacerze, dziecko bawi się i ćwiczy chętnie w gromadzie rówieśników.

Ogród Jordanowski przygotowany jest odpowiednio do każdej pory roku. Wiosną i latem dzieci bawią się w piasku i na trawie, kopią grządki i uprawiają własne zagonki, biorą słoneczne kąpiele i wędrują na leżakach, brodzą w płytkim basenie. Jesienią i w

zimie ćwiczą na przyrządach, ustawionych bądź na werandach, bądź w sali, bawią się w gry ruchome. Są dożywiane i biorą lampy kwarcowe. W zimie wszystkie boiska służą za ślizgawki, a każda wyniosłość terenu naturalna lub sztuczna przydaje się jako tor saneczkowy. Nawet najmniejsze dzieci mogą w zimie godzinami przebywać w ogrodzie, ponieważ ogrzany pawilon zabezpiecza je przed zimmem.

Z. Kotkowski.

## Znajomość języków obcych a potrzeby wojska

Rozpowszechnienie znajomości języków obcych wśród uczniów szkół średnich i młodzieży przedpoborowej nie stoi jeszcze na wysokości potrzeb wojska. Dla wojska jest pożądane, aby zwłaszcza ci młodzieńcy, którzy pragną się poświęcić służbie stałej, władali biegle w mowie i piśmie przynajmniej jednym z języków naszych głównych sąsiadów, a więc rosyjskim lub niemieckim, jeśli przyswojenie sobie języków pomniejszych narodów natrafia na przeszkodę.

Starsze pokolenie władania biegle jednym lub kilkoma językami obcymi i państwo wykorzystuje te ich umiejętności. Ale pamiętać trzeba, że pokolenie to już odchodzi, a w niedługim czasie odejdzie z szeregów czynnego życia społecznego, i że w związku z tym coraz częściej będą poszukiwani młodzi ludzie, którzy będą mogli zająć w handlu, przemyśle, urzędach i wojsku stanowiska wymagające znajomości języków obcych.

Zadna szkoła nie może dać całkowitej umiejętności biegłego władania językiem obcym, daje ona bowiem jedynie podstawy znajomości języka, które powinny być rozwinięte własną pracą ucznia. Młodzieniec zatem, pragnący poświęcić się stałej służbie wojskowej, powinien niezależnie od przerobionego programu w szkole,

zaprawiać się praktycznie w opanowaniu wybranego języka obcego.

Uzupełnianie znajomości języka niemieckiego będzie o tyle łatwiejsze, że język ten jest w programach szkół średnich. Trudniej będzie z językiem rosyjskim, ponieważ nie jest on jeszcze uwzględniony w naszym szkolnictwie. Jednakże język rosyjski, jako słowiański jest dość łatwy dla Polaka i bez trudności może być opanowany przy dobrej woli, poza szkołą.

Należy również zwrócić uwagę, że młodzież szczególnie podczas ferii letnich powinna wykorzystać okazję do nauki języka obcego. Jeżeli je spędza np. w województwach wschodnich lub zachodnich, ma zawsze możliwość poznać w tamtych stronach osoby władające językiem rosyjskim względnie niemieckim, z którymi obcując, łatwo i bez dodatkowych kosztów uzyska praktyczną zaprawę w opanowaniu danego języka obcego.

Lepsza niż dotychczas znajomość języków obcych wśród młodzieży będzie znaczną ulgą zarówno dla szkół wojskowych wszystkich szczebli, jak i dla samych uczniów, nie mówiąc już o tym, że młodzież znająca obce języki mogąc korzystać z obcej literatury fachowej, w ogóle łatwiej będzie sobie dawała radę w życiu.

## Aktualna sprawa upaństwowienia średn. szkół piotrkowskich

Kurator Okręgu Szkolnego w Piotrkowie

W dniu 7 lutego br. roku przybędzie do Piotrkowa Kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego p. Wiktor Ambroziewicz. W związku z powyższym Zw. Naucz. Polskiego zwołał zebranie przedstawicieli organizacji i społeczeństwa w dniu 6 bm. o godz. 17 do lokalu szkoły powszechnej im. ks. Poniałowskiego przy ul. Piłsudskiego 37 w celu opracowania memoriału i wybrania delegacji, która przedstawi i uzasadni konieczność upaństwowienia prywatnego gimnazjum żeńskiego w Piotrkowie „Zrzeszenia”. Jak wiadomo uczelnia ta łącząca dawne dwa gimnazja żeńskie istniejące na ter. Piotrkowa od dawna stara

się o upaństwowienie zakładu. Niezależnie od konieczności przedsięwzięcia energicznych starań o upaństwowienie gimnazjum żeńskiego należałoby odnowić wysiłki w sprawie przyjęcia przez Rząd gimnazjum II męskiego, co jest nagłą potrzebą. Gimnazjum Tow. Szkoły Średniej w Piotrkowie ma swoją wspaniałą tradycję, a obecny wysoki poziom nauczania i doskonałe administrowanie tą uczelnią predystynuje ten zakład do upaństwowienia. — Czas przedsięwziąć znów odpowiednie starania.

Złozofiarę na pomoc zimową!!!

## MINEROGEN

F. F. przy zaparciu, zaburzeniach trawieniach i otyłości.

Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

### Na fali radiowej

Pogadanka o Paryżu przez Radio

Polskie radio wprowadziło do swych programów między innymi „Wielkie stolice Europy”. Dnia 6 lutego o godz. 17.20 Idalia Sójkowska przedstawi słuchaczom w swej pogadance miasto odznaczające się jedynym w swym rodzaju nieuchwytnym czarem — Paryż. Jest to miasto doskonale łączące w sobie współczesność i zamierzchłe czasy. Autorka poruszy interesujące zagadnienia, jak przyczyny geograficzne i historyczne świetności stolicy Francji, opowie o jej atrakcyjności na terenie całego kraju oraz o stosunkach ludności wch i obyczajowych Paryża.

Wieczór Fredrowski w radio

Komedie Fredry zachwycające świetną naogół budową, żywym i naturalnym dialogiem, przepysznym humorem i dowcipem doskonałą obserwacją szczegółów życiowych przetrwały do dzisiaj na scenach teatrów jako pełne żywotności moralnej i artystycznej. Pomimo nieraz obcych akcentów satyra jego nie ma w sobie nic z mizantropii, a sąd o ludziach jest głęboko zrównoważony — zło zostaje napiętnowane, ale nie przecenione w swej doniosłości życiowej. — Polskie Radio chcąc zapoznać szeroki ogół radiosłuchaczy ze spuścizną literacką „ojca komedii polskiej” nadaje stale utwory jego w specjalnym opracowaniu mikrofonowym, a nawet nieraz w całości. W radiowym cyklu fredrowskim zostaną wykonane przed mikrofonem wszystkie dzieła wielkiego komediopisarza.

Najbliższa audycja tego cyklu będzie w niedzielę dnia 5 lutego o godz. 17 komedia p. t. „Ciotunia” w radiofonizacji Witolda Hulewicza, ze słowem wstępnym Tadeusza Zelenieckiego-Boya.

### Niedzielne koncerty radiowe

W radiowym poranku symfonicznym, który nadaje rozgłośnia Wileńska na fali ogólnopolskiej w niedzielę o godz. 12.03 specjalną uwagę zwraca koncert fortepianowy Germiny Tailleferre — jednej z nielicznych kobiet kompozytorek naszych czasów. Należy ona do tej samej grupy nowoczesnych kompozytorów francuskich, co Poulenc, Auric, Honneger i Milhaud, czyli do młodszego pokolenia moderny.

Skomponowany przez nią koncert fortepianowy odznacza się elegancją i umiarem w dźwięku i formie. Wykona go dla radiosłuchaczy pianistka Kernotopfi-Romaszkowa z towarzyszeniem orkiestry pod dyr. Lidzkiego-Sledzińskiego. Poza tym w programie Symfonia Mozarta C Dur zwana „Jowiszową”, oraz Kantata Janusza Bułhaka „Dożynki”.

Po południu o godz. 16.30 wystąpi przed mikrofonem wiołoczelista bułgarski Slavko Popow, który wykona utwory Bacha, Debussyego, Dawidoffa i innych.

Modne materiały męskie damskie, wojskowe i uczniowskie. Wielki wybór. Ceny niskie.

stałe polecane  
Chrześcijańska manufaktura  
**JAN ŁANIK**  
Piotrków Tryb.  
ulica Sieradzka 4.

Zagubiono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Piotrków, na imię Walentego Lewińskiego, którą niniejszym unieważnia się.

Czytajcie „DZIENNIK TOMASZOWSKI”

Chcesz mieć dobrobyt graj stale i zdobyć majątek?

w najszcześliwszej kolekturze

**JADWIGI GORSKIEJ**

Piotrków Tryb., 3-go Maja 34.

Losy do I klasy 44 Loterii Klasowej już są do nabycia.

KINO TEATR **CZARY** Dziś! Wybitny film polskiej produkcji

piękna i wzruszająca opowieść miłosna, wg poczytnej powieści STEFANA KIEDRZYŃSKIEGO „DZIEŃ UPRAGNIONY”

pt. **Kłamstwo Krystyny**

Film, który wszystkich wzruszy i zachwyci  
W rolach głównych ulubienicy publiczności: BARSZCZEWSKA, ĆWIKLIŃSKA, nowy świetny artysta filmowy ŚLIWIŃSKI JUNOSZA STĘPOWSKI, SAMBORSKI, WOSZCZEROWICZ, ZNICZ, oraz ŁÓDA HALAMA w tańcu „LAMBETH WALK”

Popoł. o godz. 1.30 „Ostrożnie profesorze” o godz. 3 „Ludzie za mgłą”  
Ceny pomimo b. kosztownego filmu zwykłe. Początek codziennie o g. 5, w święta o g. 5. UWAGA Bilety wolnego wejścia nieważne

Kino-Teatr

**„AS”**

w Piotrkowie  
pl. Niepodległości nr. 2.

Dziś wielki polski film w-g głośnej powieści M. Romańskiego p. t.

**RENA (Sprawa 777)**

Role główne Angel Engelówna, Wysocka, Junosza Stępowski, Józef Węgrzyn St. Sielański i M. Cybulski.

Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3

Kino - Teatr

**ROMA**

w Piotrkowie  
Al. Maja 11.

Najsłynniejsza para ekranu, która stworzyła „Kapryśną Mariettę”, Rose Marie, Gdy kwitną bzy **Jeanette MacDonald i Nelson Eddy** w pełnym czasie filmie Metro Goldwyn Mayer p. t.

**ZŁOTOWŁOSA**

Melodie — Akcja — Gwiazdy — Nastrój

Popoł. o godz. 12 i o 1.30 „Dziki Zachód”

Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.  
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 25, tel. 20-6